

Grzegorz
Kasdepke

Zestaw jubileuszowy

Co to znaczy...

czyli

ponad 200 zabawnych historyjek,
które pozwolą zrozumieć znaczenie
niektórych powiedzeń



Grzegorz Kasdepke

Zestaw jubileuszowy:

Co to znaczy...

Powrót Bartusia, czyli Co to znaczy po raz drugi

© by Grzegorz Kasdepke

© by Wydawnictwo Literatura

Okładka i ilustracje:

Artur Gulewicz

Korekta:

Joanna Pijewska



Nagroda
Edukacja XXI

Wydanie IX

ISBN 978-83-7672-200-9

Wydawnictwo Literatura, Łódź 2018

91-334 Łódź, ul. Srebrna 41

handlowy@wydawnictwoliteratura.pl

tel. (42) 630-23-81;

www.wydawnictwo**literatura**.pl

Drodzy Czytelnicy,

muszę się przyznać do pewnego oszustwa. Dawno, dawno temu, w czasach, kiedy większości z Was nie było jeszcze na świecie (a mówiąc dokładniej – przed dziesięciu laty), mój synek, Kacper, codziennie zadawał mi pytania w rodzaju:

– Co to znaczy „mieć fiu-bździu w głowie”?

Albo:

– Co to znaczy „skoczyć jak po ogień”?

Odpowiadałem cierpliwie, bo taka jest rola rodzica – a w mojej głowie rodził się pomysł napisania króciutkich opowiadań. Każde miało tłumaczyć powiedzonka, o które podpytywał Kacper – i każde miało być śmieszne. Żeby dzieci oszukać!

– Oszukać? – Kacper spojrzał na mnie z oburzeniem.

– Oszukać – pokiwałem z zapalem głową. – Dzieci będą myślały, że to są dowcipy, a nie opowiadania. Dlatego chętniej je przeczytają.

Tak, wiem, to nieładnie oszukiwać. A jednak napisałem ponad dwieście udających dowcipy historyjek. I wcale nie jest mi z tego powodu wstyd. Bo dzieci czytają, śmieją się – a że przy okazji poznają znaczenie różnych dziwnych powiedzonek, to... trudno. A raczej – to wspaniale!

Mam więc nadzieję, że oszustwo zostanie mi wybaczone. Ale musiałem się do niego przyznać – bo bardzo swoich czytelników szanuję.

Milej zabawy Wam życzę,
Autor

Co
to
znaczy...



po raz pierwszy

W książce występują:

Mama

mama Bartusia, rzecz jasna;
sympatyczna, choć czasami zmęczona

Ciotka Danusia

siostra mamy

Dziadek Henio

tata taty; zakochany w swoim domku
na wsi oraz w żonie, którą jest...
(patrz: babcia Jadwiga)

Babcia Jadwiga

mama taty; zakochana w swoim
domku na wsi oraz w mężu,
którym jest...
(patrz: dziadek Henio)

Bartuś

jest w waszym wieku i nie przejmuję
się tym, że czegoś jeszcze nie wie;
jako dziecko ma do tego prawo



Tata

trochę leniuch, ale cóż zrobić,
poza tym – duży dzieciak



Wujek Grzesiek

młodszy brat mamy;
ulubiony wujek Bartusia;
podobno niedojrzały

Ciotka Iwona

siostra mamy

Dziadek Staszek

tata mamy; spokojny łasuch
uwielbiający stare książki

Babcia Marysia

mama mamy;
energiczna aż do przesady

oraz:

- pani Krysia i pani Halinka – koleżanki mamy z pracy,
- pani Ela, praktykantka w szkole Bartusia,
- pan dyrektor ze szkoły Bartusia,
- wychowawczyni i pan Różnicki, nauczyciele ze szkoły Bartusia,
- szefowie mamy i taty,
- stryjek Łukasz i wujek Arek,
- Patrycja i inne narzeczone wujka Grzeška,
- pan Jurek, współpracownik mamy,
i inni...

Ani na lekarstwo

Ani na lekarstwo



Bartuś lubi jeździć do babci, bo babcia dokarmia go słodyczami. Po dwóch dniach jest zwykle grubszy o cztery kilogramy.

– Dużo zostało tych pierniczków? – zapytał Bartuś, leżąc nieruchomo przed telewizorem.

Babcia zajrzała do miseczki.

– Ani na lekarstwo – powiedziała.

Bartuś spojrzał na nią ze zdziwieniem.

– Z pierniczków robi się lekarstwa?

Babcia roześmiała się.

– Ani na lekarstwo – zaczęła wyjaśniać – to znaczy bardzo, bardzo mało, prawie nic.

– Czyli coś jeszcze zostało? – oblizał się Bartuś.

– Okruszki... – mruknęła babcia. I natychmiast je zjadła.

Biały kruk

Dziadek Bartusia ma dwie życiowe pasje: jedną z nich jest jego żona, a drugą – czytanie książek. Nie przepada natomiast za zwierzętami.

Jakież więc było zdziwienie Bartusia, gdy dowiedział się, że dziadek trzyma w domu białego kruka!

– Pokażesz mi? – Bartuś aż podskakiwał z niecierpliwości.

Dziadek, dumny jak paw, ruszył do swego gabinetu, a po chwili wrócił z... rozpadającą się książką w ręku.

– Co to jest? – Bartuś nie umiał ukryć zawodu.

– Prawdziwy rarytas! – mlasnął z zachwytem dziadek. – Rzadkość na rynku, wydano ją ponad sto lat temu!

Bartuś spojrzał na książkę krytycznym wzrokiem.

– Ale co ona ma wspólnego z białym krukiem?

– Jak to co?! – zirytował się dziadek. – Znaleźć białego kruka byłoby równie trudno, jak tę książkę! Rozumiesz?

Bartuś wzruszył ramionami. Ech, ci dorośli...

Biec jak na skrzydłach

Tata Bartusia postanowił wziąć udział w maratonie. Co było tym bardziej zaskakujące, że nigdy wcześniej nie trenował. Teraz jednak codziennie po przyjściu z pracy zakładał dres – i biegał tam i z powrotem po osiedlowych alejkach. „Biegał” – to za dużo powiedziane. Przez pierwszych pięć minut truchtał, a potem już tylko powłóczył nogami – nie zapominając jednak o sportowej minie.

Budować zamki na lodzie

– A może powinieneś przełożyć start na przyszły rok?... – zaproponowała nieśmiało mama.

Tata jednak nie chciał o tym słyszeć.

– Maraton dopiero za miesiąc – wysapał ciężko. – Do tego czasu będę biegał jak na skrzydłach!

Bartuś spojrzał pytająco na mamę. Jak na skrzydłach?!

– To znaczy lekko, szybko, bez zmęczenia – westchnęła mama, patrząc na znikającego za blokiem tatę. Nie mogła uwierzyć w ten miesiąc.

Jakież więc było jej zdumienie, gdy po chwili ujrziała swego męża biegnącego z powrotem – i to w wielkim tempie.

Za nim – jeszcze szybciej – pędził bulterier sąsiadów.

– To jest właśnie bieg jak na skrzydłach? – upewnił się Bartuś.

– Prawie... – wyjąkała mama. – Trochę za mało w nim radości.

Budować zamki na lodzie

Przeważnie na plaży jest tak: mama się opala, tata się nudzi, a Bartuś jęczy, że chce popływać.

Wczoraj jednak było inaczej. Ledwo tata rozłożył koc, zaraz przeciągnął się, złapał łopatkę Bartusia i krzyknął, że będzie budował zamek. Ogromny – z wieżami, z fosami, ze zwodzonym mostem – najwyższy i najpiękniejszy na plaży!...

Mama westchnęła, a Bartuś rozejrzał się zdziwiony dookoła.

– A przecież tu nigdzie nie ma lodu – powiedział nagle. –

Taki na patyku wystarczy?



Być kozłem ofiarnym

– Co ty gadasz?! – zdenerwował się tata. – Po co mi lód?!

– Mama zawsze mówi – wyjaśnił Bartuś – że ty umiesz budować tylko zamki na lodzie!

Tata spojrział na mamę takim wzrokiem, że powinna zapaść się pod ziemię.

Ale nie zapadła się.

– To znaczy, że tata trochę fantazjuje – wycodziła. – Snuje nierealne plany! Przecenia swoje możliwości! Wyolbrzymia...

– Starczy, starczy! – przerwał jej tata.

A potem zbudował zamek – może nie największy i nie najpiękniejszy, ale jednak!



Być kozłem ofiarnym

Tego dnia mama Bartusia miała wrócić późno. A że Bartuś nudził się, tata wymyślił kilka zajmujących zabaw. Najpierw bawili się klockami. Potem grali w piłkę. Potem w kometkę. Potem rzucaли poduszkami. Potem zrobili dyskotekę. Potem puszczali samoloty z balkonu. Potem strzelali z łuku. Potem opryskiwali się wodą. Potem obsypywali się mąką. Potem przyszła mama...

Popatrzyła na przewrócone do góry nogami mieszkanie, uśmiechnęła się kwaśno i poprosiła, by Bartuś poszedł na chwilę do swego pokoju.